



PISMO RELIGIJNE DLA
ZIEM ZACHODNICH

Tygodnik

KATOLICKI

Rek VII

Gorzów n/W., 30 listopada 1952 r.

Nr 48

SERCE JEZUSA ZŁĄCZONE Z ODWIECZNYM SŁOWEM

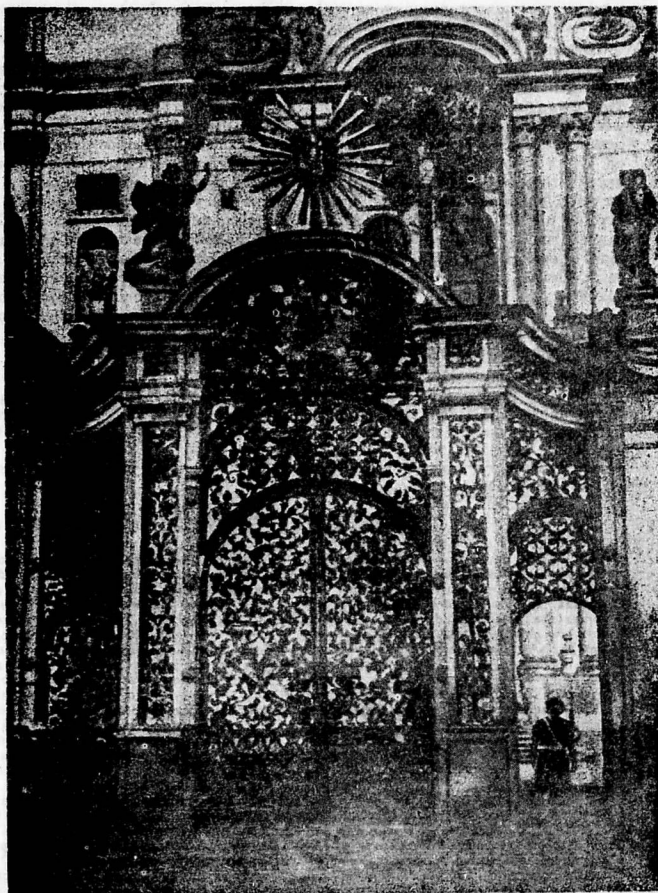
Nauka katolicka o zjednoczeniu dwu natur Chrystusa w boskiej osobie jednorodzonego Syna Bożego opiera się na tym fakcie objawionym, że przez wcielenie i narodzenie się odwiecznego Słowa z Najśw. Maryi Panny, boska natura Jego nie uległa żadnej przemianie czy umniejszeniu; ludzka zaś natura tj. dusza ludzka i ludzkie ciało Pana Jezusa również się nie zmieniło, n'e utraciło żadnej swej właściwości, żadnego przymiotu ludzkiego, jakie posiadają dusze i ciała innych ludzi. Jednego tylko brakowało ludzkiej, indywidualnej naturze Chrystusa, mianowicie osobowości ludzkiej, gdyż w Panu Jezusie nie było ludzkiej osoby. Jej miejsce zajęła osobowość boska jednorodzonego Syna Bożego, który pełną, indywidualną, niezmienną naturę ludzką przyjął jako swoją własną i przez to stał się prawdziwym człowiekiem. A w jaki sposób ludzka natura Pana Jezusa łączy się z Jego bóstwem? W jedności boskiej osoby Słowa. To znaczy, że węzłem, więzią jednoczącą ob'e natury Chrystusa jest ta sama osoba odwiecznego Słowa, które w bóstwie istniało od wieków, a w ludzkiej naturze pojawiło się na ziemi przed 20 wiekami. A ponieważ cała natura ludzka wraz z swymi istotnymi częściami została przyjęta do jedności z boską osobą Syna Bożego, więc też osobowo łączone zostało z odwiecznym Słowem także i serce Jego ludzkie. Bez serca nie ma ludzkiego ciała, gdyż serce jest organem nieodłącznym, nieodzownym ludzkiej natury.

Nauka o zjednoczeniu dwu natur Chrystusa w jedności boskiej osoby odwiecznego Słowa jest przez Boga objawiona i jako dogmat została określona przeciw twierdzeniom Nestoriusza, patriarchy Konstantynopolańskiego, na soborze efeskim w 431 r.

Tę prawdę objawił sam Pan Jezus, gdy tłumaczył Faryzeuszom i Ucz-

nym w Piśmie, że on, ten sam, co teraz do nich przemawia jako człowiek, już istniał przed wiekami jako Bóg.

Przenieśmy się myślą do Wieczernika. Pan Jezus już ma odejść na mękę, by za nas umrzeć. Ustanowiwszy



Miasternie kuta brama wejściowa kościoła w Świętej Lipce na Mazurach

Najśw. Sakrament krwi i ciała swego, modli się do Boga Ojca. Idzie na mękę, by przez nią uwielbić Boga. Przez mękę i śmierć ma też Pan Jezus wysłużyć sobie uwielbienie swego ciała oraz wieki rozgłos dla swego imienia. Ojcie — modli się rzewnie — wstawiam Cię — twoje imię na ziemi, wypełniałem całe dzieło, któreś mi zlecił, a teraz wstaw mnie Ty, Ojcie, chwała, którą miałem u Ciebie pi rwej, niżli świat był (Jan 17, 5). Pan Jezus jako człowiek prosi Boga Ojca, by go za posłuszeństwo i śmierć krzyżową uwielbił chwałą. Jaką? Tą, którą miał jako Syn Boży od wieków, pierwaj nim świat zaistniał. Węć znów i z tych słów Chrystusa wynika, że ta sama osoba boska ma dwa etapy istnienia: jeden od wieków, w naturze boskiej, jako jednorodzony Syn Boży, — drugi zaś etap bytowania w ciele śmiertelnym, ludzkim, jako człowiek.

Tożsamość i jedność boskiej osoby Chrystusa stwierdza również św. Jan Ewangelista w pierwszym rozdziale ewangelii, bo o tym samym Słowie, co było na początku u Boga, przez które Bóg stworzył wszystko, co jest i było na początku u Boga, przez które Bóg stworzył wszystko, co jest i bez niego niczego nie stworzył, — o tym samym Słowie, co było Bogiem, mówi: a Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako jednorodzonego od Ojca.

Serce Jezusa jest najściślej złączone z boską osobą Słowa

W języku łacińskim zjednoczenie się dwu natur Chrystusa nazywane bywa substancjalnym i hipostatycznym, ponieważ węzłem łączącym bóstwo i

człowieczeństwo Jezusowe jest boska osoba wiecznego Słowa, a osobowość boska jest rzeczowo tym samym, co boża substancja. Podobnie i ludzka osobowość nie jest tylko przypadłością, lub zespołem właściwości przypadłościowych, ale jest doskonałością substancjalną indywidualnej natury ludzkiej. Mając to na oku, łatwo się przekonamy, że połączenie osobowe dwu natur w Chrystusie jest najściślej i najdoskonalszym.

Ludzi zebranych w kościele, modlących się wspólnie łączy węzeł moralny, który przestaje istnieć z chwilą ustania ich modlitwy i opuszczenia kościoła. Małżonków jednoczy moralna więź miłości, uświęconej łaską sakramentalną. Tę nierozwalną spójnię małżeńską rozwiąże kiedyś śmierć. Łaska poświęcająca, choć łączy nas bardzo ściśle z Bogiem, choć daje nam uczestnictwo w życiu bożym, choć duszę naszą zamienia na żywą świątynię Ducha Świętego, w której On przebywa jako najdosłaj przyjaciel i gość; to jednak łaska poświęcająca jest tylko przypadłością. Niszczy ją i niweczy każdy grzech ciężki. Możemy się też łączyć z Bogiem przez wiarę żywą, modlitwę serdeczną, miłość płomienną; wszelako i to połączenie jest tylko przypadłościowe, przejściowe, efemeryczne, jak wogóle ludzkie akty poznawcze i emocjonalne. Dopiero miłość Boga, opierająca się na jasnowiedzeniu i oglądaniu Boga twarzą w twarz będzie niezniszczalna, wieczna.

Połączenie zaś osobowe natury ludzkiej Chrystusa z boską osobą Syna Bożego przewyższa w doskonałości wszystkie inne połączenia stwo-

rzony, bo to zjednoczenie jest substancjalne i nierozwalne, na wielki Osobowość wiecznego Słowa, łączące obie natury Chrystusa, jest doskonałością substancjalną, nieskończoną, niezmienną. Choć natura ludzka przez połączenie z osobą boską nie stała się bóstwem, nie zmieniła się w boską naturę, to jednak substancjalnie jest własnością drugiej osoby Trójcy Przenajświętszej. Pan Jezus prawdziwy człowiek jest substancjalnie Bogiem, a Słowo wieczne przez przyjęcie człowieczeństwa do jedności swej osoby jest substancjalnie człowiekiem. Coż ściślej jest złączone niż osoba ze swoją własną naturą? A dodajemy do tego, że połączenie człowieczeństwa Jezusowego z boską osobą Słowa jest niezniszczalne, nierozwalne, wieczne, to pojmujemy, że to połączenie jest najściślej i najdoskonalsze. Boska osoba Słowa nie opuści, nie porzuci nigdy raz przyjętej natury ludzkiej. Jezus Chrystus, jak mówi św. Paweł, wczoraj i dziś ten sam i na wieki (Zyd. 13, 8).

P. S. J.

Stoi jesień
na polach,
w lesie
upojona.
Młodzićność wiosny,
dojrzałość lata,
jak dąk radostny
w oczach, w kwiatkach
oburaz niebie
dostojna.

I tylko już czeka
na Boga — Człowieka.

K. Celińska

ZASADY WIARY

Według zasad Kościoła Chrystusowego człowiek winien jest zadośćuczynienie za popełnione grzechy. A wiadoma jest rzecza, że tzw. pokuta nie zawsze jest przez nas należycie odprawiana. Podobnie i w chwili śmierci nie zawsze jesteśmy bez win powzednięci lub bez win jeszcze niedostatecznie odpokutowanych. Czy w takich warunkach czeka człowieka bezpodstępna wieczna szczęśliwość — niebo? Nie. Takie dusze — naucza Kościół — espijmy „iść do czyśćca”. Tam pozostają tak długo aż uczynią zadość sprawiedliwości Bożej.

Co to jest czyściec?

Czyściec jest to miejsce kary doznawanej. Zapewnia nas o tym Pismo św., w którym czytamy: „Powiedam ci nie wnieścieście stamtąd, dopóki nie oddasz nawet ostatniego aszłaka” (Luk. 12, 59). A zadośćuczynienie dusz w czyśćcu po-

legać będzie na smutku, tęsknocie i cierpieniach, które będą trwały aż do odpokutowania kary doczesnej. Dusze, w czyśćcu będące, nie mogą sobie same zasłużyć na nagrodę. Nie mogą gromadzić zasług dla zadośćuczynienia. Podlegają ściśle wyrokowi Bożej sprawiedliwości. Ozywia ich jednak pewność swego zbawienia. Pomoc duszom w czyśćcu cierpiącym — uczą Kościół — przyspieszenie wiecznej szczęśliwości dać im może człowiek przez modlitwę i odpusty. Tak np. orzeka w tej sprawie II Sobór Lyonski: „Jeżeli umrą z prawdziwym żalem za grzechy, zanim przez godne owoce pokuty uczynią zadość za to, co popełnili i za to, czego zaniedbali, wówczas dusze ich po śmierci oczyszczają się w mękach czyśćcowych czyli oczyszczających; a do ulżenia im w tych mękach mogą się przyczynić wierni żyjący: ofiarą Mszy św., modlitwami, jałmużnami i innymi uczynkami pobożnymi”. Albo „jeżeli i zabawienna jest myśl modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani” (II Msch. 12, 46).

Co to jest niebo?

Niebo jest to miejsce wiecznej szczęśliwości. Osiągnie je każdy, kto umiera w łasce uwielbającej i w miłości Bożej a wolny jest od grzechów powzednięty i dopełnił wszelkiego zadośćuczynienia Boga i bliźniemu. Wówczas to wejdziemy do chwały żywota wiecznego, o której prorok Pański przepowiadał, że „czego oko nie widziało, ani ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, to przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (Iz. 64, 4). Cieszymy się i radujemy, albowiem „wiemy, że kiedy przybytek tego ziemskiego domu naszego rozpysie się, to otrzymamy zbudowany przez Boga, nie rękoma zrobiony, wiekiuisty dom w niebiesiech” (II Kor. 5, 1). „A Sobór Florenski z roku 1439 tak naucza o niebie: „Dusze tych, którzy po chrzcie nie splamili się żadnym grzechem oraz te dusze, które wprawdzie splamili się grzechami, ale się oczyściły bądź jeszcze za życia, bądź też po śmierci, idą zaraz do nieba i oglądają Boga w Trójcy Jedynej twarz w twarz”.

Pierwsza niedziela adwentu

Ewangelia św. Łukasza (21, 25-33).

W on czas: Mówił Jezus uczniom swoim: *„Bodaj znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zamieszanie wskutek szumu morskiego i balwanów; albowiem pojęli niebios zostają wstrząśnięte. I wówczas ujrzą Syna człowieka, przychodzącego na obłoku, z poęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to dzieć się zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze wyzbawienie, ponieważ im też podobieństwo: Spójrzcie na drzewo figowe i wszelkie drzewa! Gdy już wydają się siewie owoc, — poznajcie, że lato się zbliża. Podobnie i wy, gdy ujrzyte, że to się dzieje, wieście, że Królestwo Boga jest blisko. Zaprawdę, powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż wszystko się staile. Niebo i ziemia przemienia, ale słowo moje nie przemina.*”

Czas adwentowy

Kościelny Rok Liturgiczny rozpoczyna się w pierwszą niedzielę Adwentu. Dla nas katolików czasokres całego roku kościelnego jest bardzo ważny, gdyż w ciągu niego przewija się przed nami życie Chrystusa Pana oraz wszystkie Tajemnice i Artykuły naszej wiary.

Przygotowaniem do dobrego przeżycia całego Roku Kościelnego jest czas Adwentu. Adwent zowie się czterogodniowy okres czasu, poprzedzający Święto przysięcia na wieki czyli narodzenia Jezusa Chrystusa. Jest to okres oczekiwania na przyjście Zbawiciela świata, okres przepelniony wielką tęsknotą, czasem modlitwy i pokuty.

A więc czas Adwentu — to czas modlitwy i pokuty za swe winy grzechowe — to czas zastanowienia się nad swoją duszą i obmycia tej duszy w Sakramencie Pokuty, przygotowując ją dla Bożej Dzierziny.

Abv nas zachęca do pokuty, Kościół św. w czasie adwentowym stawia nam przed oczyma postać wielkiego pokutnika — św. Jana Chrzciela, który był poprzednikiem Chrystusa Pana. Św. Jan Chrzciół — pokutnik — staie trzykrotnie przed nami w adwentowych Ewangeljach niedzielnych.

Czas Adwentu należy spędzić w skupieniu duszy. Temu skupieniu mamy się oddać wszyscy, którzy chcemy godnie i z pożytkiem duchowym stanąć później u słodka betlejemskiego.

Jan Baranowski

Roraty

Jak żywo staję mi przed oczyma
Dziecięce lata...
Kościółek w zmierzchu i blask wiatry,
Ołtarze w kwiatkach.
— ta ścieżka polna. —

Biała pokryte
Zaapane chaty
I obłask światłoi i drzew co wolał
Nas na Roraty!

I te organy wśród adwentowych
Pieśni skupionych.

Św. Andrzej Aposto!

(30 listopada)

Razem s bratem Szymonem, którego Jezus nazwie Piotrem, wracali nad brzegami jeziora Genezaret. Kochał swoją Betsaidę, gdzie się urodził, kochał wody jeziora i łówi żółd rybaka. Praca ciężka wymagała zaparcia, a woda burzliwa odwagi i walki; ale dawała chleb.

Tymczasem na południu powstał prorok i zaczął nauczać i pociągać ludzi za sobą. Już więc nie można teraz spokojnie zarzucać sieci. Za wieloma poszedł i Andrzej. Poszedł, aby zostać uczniem Jana Chrzciela. Nie przelaki się eurowej nauki proroka, ani surowego życia. Związało go z nim oczekiwanie przyjsia zapowiedzianego Mocarza. O Nim mówił Jan, jak mówił przedtem Izajasz i inni prorocy. I jednego dnia zdumiał się na słowa Janowe, skierowane do prosto odianego, skromnego Jezusa, zwanego synem cieśli z Nazaretu: „Oto Baranek, który rzy głodzi grzechy świata!...”. Te radosną nowinę i wielką prawdę trzeba było przyżyć w cichości. Nazajutrz Andrzej szuka wraz z Janem Zebedeuszowym Jezusa. Zostaje przy Nim. W sercu zapadła decyzja na całe przyszłe życie. Przyprowadził też brata swego Szymona i zdołał się, że ten, choć później zajmie pierwsze miejsce w Sercu i planach Jezusa.

Jemu wystarczy, że jest blisko, że słucha

nauki, patrzy na cuda, które dzieją się będą w rodzinnej Galilei, Samarii, Judei. A jeżeli bóstwo Jezusowe bardziej odczuje, aniżeli pozna rozumem, to wie napewno, że radosna nowina Jezusa przewidywała lek do surowego Jahwu. Przyprowadził do Jezusa Greków, usuwając bariery klasowych pojęć o wybranu tylko Izraeli! Już przoc się kiedyś podzielił troskę Pana o głodne rzesze i przywiódł wtedy do Niego pacholę z pięciu chlebkami i dwoma rybami. Wiara i dobroć znajdzie nagrodę, choć cudowne rozmożenie stanie się obrazem Eucharystii.

Po Wniebowstąpieniu Pana będzie opowiadał Ewangelję na wybrzeżu morskim Azji Mniejszej, u Scytów, w Tracji i w Grecji. Dłatego też jest patronem słowian, Greków i Szecełi a u nas diecezji Warmińskiej. Umarł ukrzyżowany w 60 roku z polecenia prokonsula Egeasa. Krzyż miał w kształcie litery X, zwany dotąd krzyżem św. Andrzeja. Relikwie św. Andrzeja apostoła przeniesione z Patras do Konstantynopola, a następnie do Emalii. Głowa znajduje się w Rzymie. A oto słowa, które miał wypowiedzieć Andrzej na widok krzyża: „wezmij mnie spośród ludzi i zaprowadź do mego Mistrza, aby mnie przyjął ten, który mnie przez ciebie odkupił”.

Ks. M. L.

ŁUDNOŚĆ ŚWIATA

Światowa organizacja zdrowia ogłasza dane statystyczne wg których w roku 1939 nasza ziemia zamieszkiwało około 2 miliardy ludzi. W roku zaś 1949 miało być 2 miliardy 377 milionów. (B)

Na Pacyfiku istnieje najbardziej katolicka wyspa

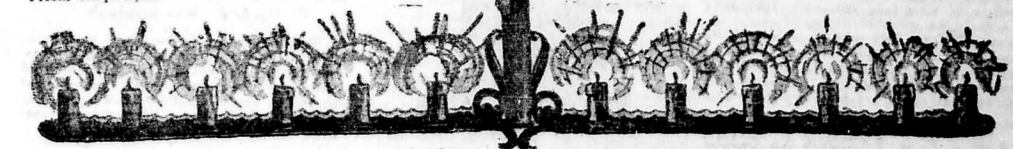
Na Pacyfiku około 4000 km od stałego lądu istnieje mała wyspa, zwana Pasqua, mająca 120 km². Wyspa ta jest szeroko znana z ciekawych wykopalisk prehistorycznych, świadczących o dawnej kulturze tej ziemi. Tu żyje 760 Polizwicyków, którzy wszyscy są katolikami praktykującymi i należą do jednej parafii zależnej od Wikariusza Apostolskiego w Araucanii. Wierni ci przyjmują średnio 20 tys. Komunii św. rocznie a około 100 osób uczęszcza na Mszę św. w dzień powszedni. (B)

O chwile wzniosłe, chwile wspomnień
W roratowych dzwonach...

Pachniało śniegiem i dziwnym czarem
Oczekiwania
Na wigilijną gwiazdkę najpiękniejszą...
— w kołędowych...

O, lata zbieżne! Lata dziecięce —
Ta sama ścieżka
Wiodą mnie w mroku — w progu kościoła.

W którym zamieszkał
Bóg. I znów czekam
Ruchło wśród zmroku
Pieśń cicha płynie —
W serce dziecięce... nim kołędować będą
— Dziecinie



Św. Franciszek Ksawery

W czterechstoletną rocznicę Jego śmierci



Św. Franciszek Ksawery

Św. Franciszek Ksawery, apostoł Indyi i Japonii, urodził się dnia 17 kwietnia 1506 roku w hiszpańskiej prowincji Nawarra w zamku Ksawerów, jednej z najwybitniejszych tutejszych rodzin, odznaczającej się znakomitością rodu i ezlachnością serca. Opuszczył w 19 roku życia dom rodzicielski, udał się młody Franciszek do Paryża na uniwersytet, gdzie do 1530 roku studiował filozofię, prowadząc przez krótki czas wesołe i rozrzucone życie. Z tej złej drogi zawrócił go dopiero śmierć matki i zapoznanie się z 35-letnim Ignacym Loyolą. Pod jego wpływem rozpoczął nowe życie. Po ukończeniu filozofii jako „magister Franciscus” wykladał ten przedmiot w jednym z paryskich kolegiów i równocześnie studiował teologię. W 1535 roku złożył wraz z innymi kolegami ślub służenia Bogu w zupełnym ubóstwie. Z zamiarem odbycia pielgrzymki do Ziemi świętej wyruszyli oni dnia 15 listopada 1536 roku do Włoch, gdzie z powodu zwłoki w odjeździe do Palestyny musieli się dłużej zatrzymać i w tym czasie ukończywszy studia teologiczne, otrzymali dnia 24 czerwca 1537 r. święcenia kapłańskie. Ponieważ wskutek wojny wypowiedzianej przez Turcję Wenecji, nie mogli odjechać do Palestyny, poddali się jako pierwsi członkowie zakonu jezuitów z Ignacym Loyolą na czele pod bezpośrednie rozkazy Świętej świętej.

Magister Franciszek, przeznaczony przez głowę Kościoła na misję do dalekich Indyi, udał się najpierw do Lizbony stolicy Portugalii, skąd po 13 miesięcznej podróży dostał się w maju 1542 roku do miasta Goa, ówczesnej stolicy portugalskich Indyi Wschodnich. Najpierw tu, a następnie w innych miejscowościach: na przykładzie Komorinu, w Tutikorinie, w Malasce, na wyspie Mora H. Pracował jako kapłan więzienny i szpitalny, jako opiekun trędowatych, a głównie jako misjonarz, zakładając i organizując coraz to dalsze placówki misyjne. W lecie 1549 roku opuszczył Indie, odpłynął Franciszek z Goa na małej łodzi do Japonii i tu w mieście Kagosima (na wyspie Kiuszin) stanął dnia 15 sierpnia jako pierwszy misjonarz, przybyszający głosić wi-

zę chrześcijańską. Przyjeżdżając z towarzyszami żył w domu znajomego tubylca, nawróconego i ochrzczonego niedawno przez niego w Goa. Praca misyjna szła z początku pomyślnie, a nawet książę tamtejszy udzielił Ksaweremu zezwolenia na głoszenie wiary chrześcijańskiej i wyznaczył dom na mieszkanie dla misjonarzy. Wkrótce jednak za namową bonarów i kapłanów buddyjskich, bojących się zmniejszenia swych wpływów i dochodów zakazał głoszenia nowej wiary. Po daremnych zabiegach u cesarza japońskiego o uzyskanie zezwolenia na dalszą pracę misyjną udał się Franciszek do księcia Jamaguchi, a następnie do księcia Bungo. Pobyt jego u tych dwu książąt umożliwiło nawrócenie się wielu ich poddanych a szczególnie samego księcia Bungo. Na początku 1552 roku wyjechał Ksawery z powrotem do Goa w Indii, gdzie jako nowomianowany ich prowincjał załatwił wiele spraw z tą godnością związanych, i wysłał nowych misjonarzy do Japonii, a sam wybrał się na misję do Chin. Nie dostał się jednak do celu swej podróży, bo przybywszy do Sanziano, zachorował tu ciężko i po kilkunastodniowej chorobie oddał Bogu ducha dnia 3 grudnia 1552 roku. Zwłoki jego przewieziono do Goa i tu w kościele przy kolegium św. Pawła złożono na wieczny spoczynek.

Zaledwie dziesięć lat przybywał Ksawery na Wschodzie, a z tego tylko pięć spędził na właściwej pracy misyjnej wśród nowonawróconych i pogan, gdyż resztę tego cza-



Statek portugalski

su zabrały mu długotrwałe (np. naokoło Afryki) i uciążliwe wówczas podróże morskie, oraz niekrotkie często i prężne wyekzekiwania w portugalskich osiedlach na sposobność do dalszej jardy. Jednak i w tych pięciu latach stał się przez swą wielką gorliwość o zbawienie dusz misjonarzem Indyi i Japonii. Te ostatnia i niektóre inne placówki w Indiach on pierwszy utworzył dla Ewangelii. Swym przykładem pociągał towarzyszy swoich do bohaterkich poświęceń dla zbawienia dusz, dawał im mądre rady i wskazówki, wyznaczał odpowiednich pracowników na ważne miejsca, był więc świetnym organizatorem misji na Dalekim Wschodzie, jemu też głównie mają one do zawdzięczenia swój późniejszy rozwój.

J. Ujda



Episkopat angielski o kłesze rozrodów w Anglii

W zbiorowym liście pasterskim arcybiskupa i biskupów angielscy na nowo sprzeciwiali stanowisko katolickie w kwestii reformy prawa małżeńskiego. List pasterski zwraca uwagę na to, że stanowisko katolików angielskich przedstawione zostało Królewskiej Komisji dla reformy prawa małżeńskiego, jednak istnieją małe nadzieje, by koncepcja katolicka została przyjęta.

Przypominając dzieło schizmy angielskiej za Henryka VIII list episkopatu stwierdza, że „dzisiejsze zalamanie się życia rodinnego w Anglii nie powinno nikogo zaskakiwać”. Dzisiaj w ciągu jednego dnia sądy miały więcej do zyskania z procesami rozwodowymi aniżeli przed stu laty w ciągu całego roku. W bieżącym stuleciu liczba rozwodów powiększyła się setkrotnie. Zastraszający wzrost przestępczości młodzieży ma po większej części za przyczynę rozbiście rodziny. Każde bowiem rozbitte małżeństwo stanowi ranę na ciele społecznym narodu.

Franciszkanie powracają po 350 latach do Rosnowłagh

W miejscowości Rosnowłagh w Irlandii odbyło się uroczyste otwarcie nowego klasztoru franciszkańskiego, który istniał tam przed 350 laty. Na pierwszą masę św. przybył prezydent republiki O'Kally wraz z premierem de Valera, oraz liczni wierni z różnych stron Irlandii.

Św. Mikołaj i jego dary

Milosierdzie prawdziwie chrześcijańskie, dobroć serca, świętość — są tymi enołami, które zawsze największe ludzi pociągają. I dlatego właśnie obok św. Antoniego Padewskiego i „biedziarzy z Asyżu” św. Franciszka, św. Mikołaj dla swych wielkich czynów milosierdzia cieszy się największą popularnością, a jego cześć obejmuje cały glob ziemski i trwa już od czasów Konstantyna Wielkiego.

Jak podaje „Passionarium” z okresu Grzegorza Wielkiego, św. Mikołaj urodził się w mieście Patara w Lycyi na skutek gorących modłów rodziców, przez długie lata nie mających potomstwa. Rodzice zmarli jednak bardzo wcześnie, pozostawiając młodemu chłopcu znaczny majątek. Ale młodzieniec wolał ubóstwo i majątek swój rozdał ubogim.

Podania, które się dochowały w pismach jak również w postaci dzieł malarzkich, opowiadają wiele ciekawych szczegółów o życiu i działalności św. Mikołaja.

Oto gdy pewien ubogi człowiek nie posiadający majątku na uposażenie swych trzech dorodnych córek, chciał je skierować na złe drogi, Mikołaj nocą podrzucił tyle pieniędzy, że pierwsza z nich, najstarsza, mogła odpowiednio wyjść za mąż. To samo później uczynił dla drugiej i trzeciej panny.

Dorastający Mikołaj wybrał się w podróż do Palestyny, celem zwiedzenia miejsc uświęconych życiem i działalnością Chrystusa. Kiedyś etatek odbił z portu w czasie pięknej pogody, Mikołaj ostrzegł przed burzą, lecz wysłano go — nie chciano mu wierzyć. W czasie podróży rzeczywiste rozszalała straszliwa burza.

Po powrocie z Ziemi Świętej Mikołaj pociął do Myr, stolicy ówczesnej prowincji Lycyi w Azji Mniejszej, gdzie właśnie znalazł biskupa i z całej prowincji zebrał się biskupi by dokonać wyboru nowego pasterza.

Z zachęcenia Bożego biskupem wybrany został nasz święty. Z zapalem począł on szerzyć Ewangelię i opowiadać Słowo Boże. Pojmany przez siepaczy okrutnego cesarza Dioklejana, przeżył w więzieniu aż do czasu nastania wolności religijnej. Brał potem udział w soborze w Nicei r. 325, na którym potępiono herezję Ariusza.

Do naszych czasów dochowało się wiele cennych obrazów i rzeźb świętego. W dawnej sztuce przedstawiano św. Mikołaja w biskupiej albie z pionowymi, czerwonymi pasami, w szerokim ornatie, jeszcze bez mitry, którą biskupi przyjęli dopiero później.

Najdawniej ze znanych dotąd jest wyobrażenie świętego Mikołaja pochodzące z VIII wieku, odkryte w Rzymie na ścianie kościoła Sancta Maria Antipua, oraz obraz tegoż świętego, który cesarz Bazyli umieścił w kościele Nea Mone w Carogrodzie. Słynne są także mozaiki w klasztorach św. Łukasza w Efkidzie i w Dafni koło Aten, jak również w katedrze w Montreale na Sycylii. W Włoszech gdzie kult św. Mikołaja był szczególnie duży a liczne pielgrzymki udawały się do jego grobu w Bari, świętego uznali go za swego patrona i stawiali kaplice ku czci świętego na skalnych brzegach nadmorskich.

Do bezczennych dzieł sztuki; zaliczyć należy wyobrażenia św. Mikołaja w słynnym kościele św. Marka w Wenecji, w kościele Martorano w Palermo, w Cefalu na Sycylii, Rzymie, Neapolu, Genui oraz sławny obraz artysty Bonifacio Wenecjanu przechowywany w Akademii w Wenecji.

W wiekach średnich kult św. Mikołaja tak zrosł, że wyobrażenia jego z okresu gotyku i odrodzenia można liczyć na tysiące. Przybrano go teraz w szaty biskupie obrządku łacińskiego r. infuła; ostat-

ralem a na katedze umieszczono trzy złote kule, jako znak owych trzech darów podrzucanych biednym dzieciom. Od XV wieku stała się ukazanie atrybut trzech złotych kul na katedze, a później trzy złote jabłka.

Wśród najslawniejszych malowideł obrazujących fragmenty z życia św. Mikołaja, najczęściej występuje podrzucenie posągów trzem pannom, ocalenie statku podczas burzy i wkrzeszenie trzech młodzieńców. Słynne witraże we Fryburgu Badańskim oraz w Tyrolu ukazują całe historie z życia św. Mikołaja.

Monotonnie i smutno biją krople deszczu po szybach ciemniejszych szybko wieczoru jesienno.

Taki wieczór nasuwa wspomnienia minionych dni smutnych lecz rzeczywiste przeżyć — wspomnienia, które nieodżałują duszy. Dla innych może to zwykłe żywotowe wypadki, dla jednostek wrażenia silne. Przecież każdy z nas jest indywidualnością sam dla siebie i wewnątrz swego jestestwa rozmaicie reaguje w świecie — ducha...

Minęło od dnia tego już kilka miesięcy. Czas upływa w terminie wyznaczonym mu od wieków.

Było lato. Czekano na nas z pociągu. Przed domem stały już zaledwie odkryte chorągwie kościelne i księżdy wyprawy, takie tych, których przyjazd oczekiwano w dniu pogrzebu.

Weszliśmy do mieszkań. Twarze kobiet zasłonięte żałobą wyraźnie wykazywały zmęczenie, mężczyźni utrzymywali powagę wśród cizy, którą przerywał raz po raz głosniący szur gwar z ulicy.

Nie trzeba było się pytać — gdzie? Wśród mnóstwa kwiatów przy świetle płonących gromnic leżała w trumnie ta, której liczna własna i dalsza rodzina przyszła i przyjechała oddać ostatnią przelęgę.

Oto całe 80 lat życia stało się ciałem ciemnym człowieka, który wśród kwiatów pomieścił się w malej trumnie.

Z woskowej twarzy starszuszki bił jakby wyraz spokoju, wyraz, który widuje się na twarzach ludzi pracy po spokojnie przespanej nocy.

Lecz tu sen się zaczął! — na wieki.

Ostatnie spojrzenie, które ma utrwalić obraz zmarłej w sercach obecnych i szeregów zrytych śrub przykręcających wielko kołaczy pierwszą scenę pogrzebu.

Masa żałobna. Na katafalku ona, matka wywieszona — po raz pierwszy i ostatni na ziemi — matka, która Ojczyźnie dała kilku synów i kilka córek — matka, która przez 80 lat cichego życia nie znalazła chwili spoczynku, bo chciała zawsze — pracować w ciszy domu własnego.

Ordany intonują marsza żałobnego. Przez myśl plyną tak znane słowa:

„Na krótki: czas, ach żegnaj nam”
Bo i nas Bóg powoła tam...

„Dominus non sum diŕnus” — Panie, nie jestem godzien... — kapłan w żałobnym ornatie trzyma hostię podniesioną przed Komunią świętą.

Lekki szum odlewanych krzesel i oto miasma katafalk z trumną matki zbliżają się do stołu Pańskiego jej dzieci.

Dzieci? Patrzę? Oto jej synom głowy też już bieleją, na pierśi jednego widnieją zaszczytne odznaczenia.

Ida córki zmarłej, na ich twarzach widać

O wiekiej czci św. Mikołaja w Polsce świadczą pokazna ilość kościołów i kaplic wzniesionych pod jego wezwaniem.

Czeronnie w dniu św. Mikołaja cieszą się nie tylko dzieci, oczekujące podarków i łakoci, ale również starsi poddają się często wspomnieniom. Wspomnieniom miłym niosącym dzieci zamlętych uśmiech ach minionej dzieciństwa. Pamięć przywołuje nam wówczas obrazy istot naderzoższych, które na zawsze już od nas odeszły.

A podarki składane naszym dzieciom w dniu św. Mikołaja, przypominają nam, że przeszliśmy w okres poprzedzający rychłe przyjście Zbawiciela, że wkrótce czeka nas święto: Boże Narodzenie.

Nazrodził Bernard Caban

Ostatnia wola matki

ślady życia; za nimi dzieci ich a wnuczki zmarłej.

Taka była ostatnia wola matki, aby w czasie żałobnej nocy, kiedy po raz ostatni na ziemi będzie uczestniczyła w ofierze Mszy św. a nie będzie mogła przystąpić do Komunii św. dziećmi za nią i w intencji zbawienia jej duszy to uczynić.

A organy unisono (jednogłosnie) ślały tak za taktiem marsza Bethhovena.

„Przed Boski trón niesiem modły za toba, Niech Ci wieczny pokój da
A że okryłaś nas serca żałobą
Świadczy o tem Iza, ach ta Iza.”

W braterskim splocie ramion męskich, cynownie ponieśli ukochaną matkę ścieżkami tak dobrze znanego jej za życia cmentarza, do świeżo wykopanej mogiły, tóż obok grobu dawno zmarłego syna.

I ta ostatnia wola matki dzieci spełniły z miłości i szacunku, dla niej — dla swej Matki.

Salve Regina... twarze synów pochylone nad grobem, do którego przed chwilą z największą czułością opuszcili jej trumnę, zegnają już po raz ostatni — Matkę.

Opada głucho ziemia na wieko trumny.

Oparty o białą brozję przy grobie brata, patrzy w grób w pełni wieku mężczyzna. Patrzy tak, jak syn. który nie tylko kołchał, ale czcił i szanował całe życie — matkę.

— „Chodź — ktoś ciągnie mnie za rękę —
— Ona tu nie została sama — ma obok siebie swego ukochanego Jasia.”

Tak, trzeba iść. Przecież za kilka godzin rozwiną nas w różne strony Polski pociągi, do swolch domów do swej pracy, do spełniania codziennych obowiązków życia.

Kiedy późnym wieczorem pociąg wioził nas do domu, żona spytała mnie, a może własnych swolch myśli:

— „Czy może dzieci też mnie kiedyś tak uczuć?”

— „Czy nie za wroczenie o tem myślisz — odpowiedziałem. Przecież nazwie dzieci matę.”

— „Tak, ale nie każda matka doczeka się takich lat, kiedy nie tylko jej, ale i dzieciom zazwyczaj wlewa światło...”

Chciałem coś odnowiedzić, ale czułem, że nie byłaby to pełnej treści odpowiedź.

Uśmiechnęłam więc serdecznie jej rękę, która lat kilkanaście temu kapłan związał z moją na całą okres życia na ziemi.

Nie wiem czemu przysłała mi myśl do „dłw”, że byłbym w pełni szczęśliwym gdyby dozwólł Bóg nam i na drugim świecie żyć też razem w świecie duchów...

Ostry zryty hamulec pociągu ściągnął myśli moje na — ziemię. Nie wiem dlaczego, że w ręce machinalnie zabyla zapalka i w chwilę potem otoczył mnie dym panierosa

M. Z.

blisłem śmierci. Z troskliwością złożył głowę jelenia na mechu.

Wstał, odpiął zwisający na pasku róg, zdał przeciągle, donosząc. Nagle z gęstwiny błysnął ogień, suchy, cichy trzask. Gajowy poczuł ostry ból w piersiach. Róg wypadł z osłabłej dłoni. Wprężył się i padł twarzą na ziemię z rozkrzyżowanymi ramionami...

Z krzaków bezszelustnie wychyliła się przyczajona postać i wolno poczęła się skradać ku leżącemu gajowemu... Pochyliła się nad nim chuda, koścista twarz. — Konaję się drnęła. Uniósł się nieco. Jęknął. Głowa osunęła się bezładnie...

Kłusownik drapiętym ruchem chwycił leżącą strzelbę gajowego, odciągnął jelenia

daleko w gęstwinę, przykrył gałązkami i zniknął w lesnej pomroce.

Na sali panowało milczenie... Poczęły padać twarde słowa sprawiedliwości: „MICHAŁ KOZUBA wyrokiem Sądu Najwyższego zostaje pozbawiony na zawsze praw obywatelskich i honorowych, zostaje skazany na dożywotnie więzienie za zabójstwo JANA MAZURA, gajowego, oraz za kłusownictwo, na mocy paragrafu...”

W malej chatce stojącej na skraju polany zamieszkał nowy gajowy. Codziennie rano obchodził swój rawir, codziennie wieczorem wraca utrudzony do domu.

Jerzy Tojza-Maskowski



Kościół w Skrzetuszu, obok dzwonnicy

Kościół w Skrzetuszu

Jesteli któremuś z czytelników wypadło kiedykolwiek jechać szosą z Pily do Wałcza łatwo zauważył kościół w Skrzetuszu otoczony wysokimi drzewami rozciągający się z daleka przechodniowi w oczy.

Wież Skrzetuszu należy do najstarszych w powiecie wałeckim. Wieś została założona około roku 1400 przez starostę wałeckiego. Gospodarze, którzy wtedy zamieszkiwali Skrzetusz cieszyli się tymi samymi prawami, jakie posiadali mieszkańcy Wałcza. Obok Skrzetusza rozciągał się wtedy folwark starosty, składający się z 42 włości. Folwark ten należał początkowo do starosty wałeckiego. W połowie 17 wieku powstało tutaj osobne starostwo i oddat zabudowania obronne folwarku w Skrzetuszu stały się siedzibą starosty. Jak wynika z najstarszych dokumentów Skrzetusz miał posiadać własny kościół parafialny; sam kościół nie jest jednak wyraźnie i bezpośrednio wymieniony. Kościół ten był pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny a jakie zwykły kościół wiejski był obsługiwany przez księży z Wałcza.

Dwie były właściwie racje dla których w Skrzetuszu powstała parafia. Racją pierwszą i najbardziej zasadniczą było to, że kie-

dy na tym odcinku powstało nowe starostwo a starosta zamieszkał w Skrzetuszu chciał aby tu powstała parafia. Drugą zaś racją było, że do kościoła w Skrzetuszu przyniesiono figurę Matki Boskiej Bolesnej, którą w czasie wojny awersko-polskiej znalazł pewien gajnarz z Pily w stawie. Figura pochodziła z zdemolowanego kościoła w okolicy Tuchna. Nazwy miejscowości, gdzie figurę znaleziono nie da się obecnie ustalić. Przyniesiona i oddana pod opiekę kościoła w Skrzetuszu przechowała się tam do naszych czasów. Znaleźnieniu figury znalazło swój wyraz w obrazie po prawej stronie wielkiego ołtarza. Odtąd kościół w Skrzetuszu był częściej odwiedzany przez wiernych, którzy przybywali modlić się przy figurze Matki Boskiej Bolesnej.

Starania starosty o utworzenie parafii w Skrzetuszu zostały szczęśliwie zakończone. Poznański Biskup Tholbowski dnia 1. 1. 1658 wniósł kościółek w Skrzetuszu podniósł do rzędu kościołów parafialnych. Jezuita O. Jakub Krneski był pierwszym stałym duszpasterzem w Skrzetuszu.

Nominację na proboszcza otrzymał dnia 8 grudnia 1660 roku od tego samego biskupa Tholbowskiego. Wprowadził go uroczystość w obowiązki proboszcza ówczesny proboszcz wałecki Jan Minzenberg.

Fundatorem i jak największym dobrodziejem kościoła w Skrzetuszu był starosta Wojciech Konstanty Breza-Goraj. On to z polecenia ówczesnego króla polskiego Jana III Sobieskiego kazał w latach 1687—1694 zbudować Kościół zbudowany w stylu włoskiego baroku jezuitskiego na polecenie tegoż starosty w roku 1698 ozdobiony freskami. Kościół bez wieży architektonicznie od zewnątrz nie czyni wrażenia monumentalnego. Wnętrze kościoła jest natomiast nadszpokojone pięknie. Zwłaszcza utrzymują, że wnętrze tegoż kościoła jest rzadko spotykanym zażytkiem sztuki.

Pod koniec 17 wieku dochody proboszcza w Skrzetuszu powiększyły się na skutek dotacji, udzielonej parafii przez Jana III Sobieskiego. Parafia powiększyła się, gdyż

dolączono od Wałcza Witachowo (Witthowo) i Różewo dolączone do Skrzetusza.

W tym samym okresie biskup poznański Stanisław Witwicki podniósł Skrzetusz do liczby parafii wyższego rzędu, aktualnemu proboszczowi i jego następcom udzielił prawa noszenia mantleotu (ubioru), jaki zwykli nosić prałaci i kanonicy katedry poznańskiej. Otrzymał on również prawo dobierania sobie księży wikariuszów wg własnego uznania.

Kościół w Skrzetuszu był zawsze w wielkim uznanianiu u wiernych jak i władzy duchownej. Możemy o tym wnioskować z faktu, że proboszczami przy tym kościele byli zwykłe kapłani piastujący pewien znacznij urząd w Kościele. Jednym z pierwszych proboszczów był Franciszek Lenc, kanonik kapituły kamieńskiej oraz protopłanik rzędu apostołki, czyli prałat wyższego stopnia.

Konsekracja kościoła odbyła się w roku 1701 przez poznańskiego biskupa sufragana Hieronima Wierzbowskiego.

Podczas renowacji kościoła w połowie 19 wieku przez proboszcza Turzyńskiego piękne freski w kościele zostały zakryte tynkiem. dopiero krótko przed pierwszą wojną światową zostały odkryte a kościół odnowiony i przywrócony do dawniejszej szaty przy okazji prac około wzmocnienia stropu, który groził zawaleniem.

Piękne freski po odnowieniu okazały się widom w całym swoim majestacie; stanowią niezapomnianą ozdobę kościoła w Skrzetuszu. Przedstawiają one przeważnie obrazy z życia Najświętszej Maryi Panny jest tam również Przemienienie Pańskie. Na chórze zaś widzimy obrazy, przedstawiające fundatora oraz historię figury Najświętszej Maryi Panny.

Skrzetusz, którym dawniej tak często opiekowali się polscy urzędnicy królewcy, królowie, biskupi znowu leży w granicach Polski. Polscy czciciele Matki Bożej, dzisiaj znowu zbierają się w tym kościele i upraszają łaski dla siebie, swoich rodzin oraz całego kraju.

(B)



Fasada kościoła parafialnego pod wezw. Wniebowzięcia N. Maryi Panny w Skrzetuszu

Już czas odnowić przedpłatę na „Tygodnik Katolicki”

Pieniądze na miesiąc styczeń 1953 — 2,80 zł wzgl. I. kwartał 1953 8,40 zł należy przesłać przekazem P. K. O. pod adresem P. P. K. „Ruch”, Poznań, ul. Kantata 8-9. P. K. O. V-11831/110.

UWAGA! Prosimy o wyraźne wypełnianie przekazów i podanie na odwrocie środkowego odcinka, że wpłata dotyczy prenumeraty za „Tygodnik Katolicki” z Górzowa.

O rodzonym bracie św. Piotra Apostoła, Andrzeju, także rybaku z Betesda, wiemy znacznie mniej niż o Symonie - Kefasie, któremu Błogi Nauczyciel ożwamił swoją powołanie. Obaj byli pierwszymi, których powołał On na „rybaków ludzi” ale Andrzej zasilił niejakiego Piotr który wysunął się na czoło apostołskiej gromadki. Wiemy tylko, że Andrzej nauczał później w Grecji i wśród Scytów. Imię jego jest też pochodzenia greckiego, bo „andrzeos” to „aner” — mąż) znaczy „męski”. Dnia 30 listopada 60 roku po Chrystusie poniósł śmierć w Achai przywiązany do krzyża o skóśnej belce poprzecznej, na którym według legendy — męczył się przez dwa dni, do końca nie przestając nauczać. Tradycja starożytności chrześcijańska mówi o nim, że był to najdobrotliwiejszy ze świętych.”

Może ta okoliczność wpłynęła na późniejszą popularność św. Andrzeja, zgola niewspólna z szczyptami wiadomościami, jakie się o nim w Ewangeliach i Dziejach Apostołów zachowały. Kości jego przeniesiono w 357 roku do Konstantynopola, dawnego Bizancjum, w którym — według legendy — założył miał pierwsze biskupstwo. Stamtąd w 1208 r. przewieźli je krzyżowcy do Amalii we Włoszech, gdzie do dziś spoczywają. Czaszka świętego znajduje się jednak w Rzymie, a relikwiami jego szczepki, są także Mediolan i St. Andres w Szkocji. W skarbcu Katedry w Trewirze pokazuje się sandał św. Andrzeja.

Z dnem 30 listopada związane jest w ciągu wieków mnóstwo zwyczajów ludowych, mniej lub więcej rozpowszechnionych, które nieraz nie mają nic, albo tylko niewiele wspólnego z samą postacią świętego. Być może, odgrywała tu rolę okoliczność, że uroczystości jego przypada na przełom starego i nowego roku kościelnego, więc wiele do pewnego stopnia odpowiednikiem dnia sylwestrowego, względnie noworocznego w roku kalendarzowym.

Jest to zarazem pora przesilenia się jesieni ku zimie, które w wapieniu obchodzone w czasach pierwotnych, przedchrześcijańskich. Z tych zapewne czasów pochodzą przepowiednie pogody na nadchodzącą zimę. W niektórych okolicach rolnicy obawiają się bardzo Andrzejaowego śniegu jako groźnego dla oziminy. Jeśli bowiem spadnie on tego dnia grubą warstwą, będzie leżał przez sto dni (prawie do połowy marca), aż wszystkie zasiewy zgniją. Nawiasem mówiąc — przepowiednia ta krzywdzi trochę Andrzeja - Apostoła jako „najdobrotliwiejszego ze świętych”

Niewątpliwie pogańskiego jeszcze pochodzenia są wszystkie Andrzejaowe, a raczej „andrzejkowe” wróżby dziewcząt, dotyczące ich przyszłego małżeństwa. „Andrzejki” były dawniej w Polsce zwyczajem dość powszechnym, stojącym na pograniczu wiary i zabobonu. Dziś natomiast tam, gdzie się jeszcze zachował, głównie po wsiach, ma on raczej charakter zabawy towarzyskiej. „Zabawa” ta nie wszędzie odbywa się jednakowo.

Najczęściej grono dziewcząt zamyka się w pokoju, gdzie kładą na stole miednicę z wodą. Każda z dziewcząt wlewa tam kolejno roztopiony wosk. Zastęga on w fantazyjny kształty, z których wnioskują się o zawód przyszłego męża dziewczyny. W niektórych okolicach Śląska — zamiast lania roztopionego wosku — puszczają dziewczęta na wodę na woskowych kłazkach małe, zapalone świeczki, wszystkie równocześnie. Właścicielka świeczki, która pierwsza pogąży się w wodzie i zgasić — pierwsza będzie w nadchodzącym roku narzeczoną. Gdzie indziej wprowadzają dziewczęta do

łazy gąsiora, zawiązują mu oczy i otaczają go koło. Ku której z nich gąsior na ślepe się połoczy, to w krótkim czasie słówi sobie narzeczonego. To znów biera garść wior albo zaren i rzucają je na etół. Jeśli liczbą ich będzie parzysta, narzeczoną będzie kawalerem, a jeśli nie — to wdowcem.

Bywają i inne wróżby, zwłaszcza tam, gdzie nie ma większego gąsiora, lub gdzie dziewczyna jest samotna. Jeden sposób polega na tym, że dziewczyna ostruże jabłko, uważając, by łupinka stanowiła jedną nieprzerwającą wężykę, która następnie rzuci nad głową za siebie. Kształt, jaki ta ostrużyna przybierze na podłożu, ma wskazać dziewczynie pierwszą literę imienia jej przyszłego męża. — Jeszcze inna modli się wprost do św. Andrzeja, „najdobrotliwiejszego ze świętych”, by w nocy wyśnił jej jej ten, z którym związane będzie w przyszłości jej życie. Odważniejsze wychodzą ponoć samotnie na skrzyżowanie dróg. Ten którego św. Andrzej przysłał tam pierwszego, ma być jej przeznaczony.

Tradycje „andrzejkowe”, jakkolwiek słabo lub wcale z osobą dobrotliwego Apostoła nie związane, mają niewątpliwie swój urok i poezję. Św. Andrzej na pewno nie gniewa się, że pod jego patronatem takie się dziw wyprawiają, lecz cieszy się w niebie i uśmiecha, że dzieł jego tyle radości wnosi w serca ludzi. A także towarzyszy tęsknotom dziewcząt, które w dniu tym marzą o szczęściu. Uśmiecha się do nich wyrozumiale, życzyliwie, po ludzku, jak na świętego dobrotliwego przystało.

Kazimierz Golba

Misje w cyfrach

Z okazji tegorocznego dnia misyjnego zostały ogłoszone dane statystyczne o katolickich misjach.

Na terenach misyjnych znajduje się 763 miliony i 300 tysięcy chrześcijan (400 milionów katolików, 202 miliony protestantów, 161 miliony i 300 tysięcy prawosławnych) oraz 1 miliard 59 mil. 000 pogan (393 mil. 000 wyznawców konfucjusza, 296 milionów mahometan, 252 miliony hindusów, 118 milionów buddystów).

- I. Skład personalny misji jest następujący:
 1. kapłanów 26.840,
 2. braci zakonnych pomocników 9.331,
 3. sióstr misjonarek 61.577,
 4. katechistów 82.863,
 5. nauczycieli świeckich 92.111.

- II. Szkół misyjnych było:
 1. elementarnych 41.632 z 3.216.720 uczniami,
 2. średnich 3.881 z 547.594 uczniami,
 3. licealnych 1.170 z 283.589 słuchaczami,
 4. zawodowych 760 z 34.568 uczniami.

- III. Dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego:
 1. osób czynnych 3.132,
 2. szpitali 1.115 z 64.866 łóżkami,
 3. leprozoriów dla trędowatych 174 z 31.452 trędowatymi,
 4. domy dziecka 1.720 z 93.835 dziećmi.

- IV. Wzrost liczby katolików na terenach misyjnych w ostatnim trzydziestolecu przedstawiał się następująco:

rok	1923	1927	1930	1949
było	12 562 000	14 600 000	22 770 000	27 945 000

Można jeszcze oddać, że w ostatnim trzechleciu przybyło w Afryce około 1.600.000 a w Japonii 60.000 katolików.

(E)

W jednym z poprzednich numerów Tygodnika pisaliśmy o naszym oświadczeniu w sprawie opieki społecznej. Stwierdziliśmy wówczas, iż świadczenia się zaczęły być opóźnione, co niewątpliwie wpływało na wzrost stosunków bytowych u społeczeństwa. Trzeba jednak dodać, że problem opieki społecznej nie może i nie powinien być skłaniany wyłącznie na barki państwa, które z istoty swej ma obciążenia iść zadań do wykonania. Róć przy rozwiązywaniu tego zagadnienia winno okazać, w imię dobranej pogody interesu własnego, same społeczeństwo i różnego rodzaju instytucje społeczne. Taką instytucją jest między innymi Zrzeszenie „Caritas”, prowadzący od działalności charytatywnej w zakresie opieki nad dziećmi, starcami, ludźmi chorymi i upośledzonymi. Działalność ta opiera się poparciem państwa i opinii katolickiej w rozumie „Caritas” zrzęsa świeckich. Posiada swoje placówki niemal we wszystkich miastach a także we większych osadach wiejskich.

Trudno ująć w paru słowach całokształt dokonań „Caritasu”. Dość wspomnieć, że dokonania te obejmują różne dziedziny: od szkolenia zawodowego i pracy samarytańskiej do działalności wychowawczej w przedszkolach. Sprawnosć „Caritasu” byłaby nie do pomieszenia bez odpowiedniej liczby wyekscykowanych pracowników, którym przyswaja szczytne trojhasło, służące jako wzniesienie tytułowa misyjnika „Caritas”. Hasło to brzmi: „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus Caritas”. Oto kilka danych obrazujących działalność „Caritasu” ze szczególnym uwzględnieniem woj. poznańskiego.

Ilość prowadzonych przez „Caritasu” na terenie całego kraju zakładów opieki wyraża się cyfrą 993(1). Opiekują się one 55.214 osobami. Personel liczy ponad 6 tysięcy osób.

Wojewódzki oddział „Caritasu” w Poznaniu posiada 243 oddziały terenowe, przeszło 120 placówek opiekuńczych, 84 przedszkola, obejmujących około 5700 dzieci, 18 Domów Dziecka, 4 domy dla dorosłych, 5 zakładów specjalnych, 1 dom specjalny dla nieuleczalnie chorych, 2 zakłady szkolenia w fachu krawiectwa, 1 samowystarczającą kuchnię i 8 punktów samarytańskich (dane wg lieturowanego Kuriera Polskiego).

Nawet te suche zestawienia cyfrowe dają wyobrażenie o wielokierunkowej działalności „Caritasu”. Stwierdzić należy, że służy ona owoćnie dobru narodu.

T. P.

Ogłoszenie

Parafia Boczów zakupu do kościoła ławki. Zgłoszenia kierować: Biuro Parafialne w Boczowie pow. Rzepin.

Wydawca: Ordynariat Gorzowski
Redaktor: K. Kazimierz Labiński

Adres Redakcji i Administracji:
Gorzów n/W., ul. Obrotczyka 10, Tel. 739
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”
Poznań — ul. Kantaka 8—9.

P. K. O. V-1183/110. Prenumerata miesięczna 2.80, kwartałna 8.40 zł.

Tłoczono w Pozn. Zakł. Graf. — Zakład Nr 2, Poznań, Strzałowa 2a — 1885 — 10 52
Papier drukowy 63 x 94 cm — 50 g
K-3-38163 — 25.11.52 Druk ukończ. 27.11.52